Nr. 118. We Lwowie, — Środa dnia 23. Maja 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 22. maja.

Wbrew pogłoskom, krążącym we Wiedniu, że rząd wystąpi przed delegacjami wspólnemi z żądaniem przeszło 70 milionów kredytu wojskowego, zapewnia *Montags Revue* na podstawie wiarygodnych informacyj, że żądany kredyt nie wyniesie nawet 53 milionów, i że ministerstwo wojny zastrzeże sobie co do znacznej części tej sumy jedynie prawo wydatkowania, gdyż dyspozycja niemi w najbliższej przyszłości nie jest wcale przewidywaną.

Połączenie antisemityzmu z objawami pangermańskiemi w czasie ostatnich demonstracyj Schönererowskich, doprowadziło do tego, że rząd, jak się *Mont. Rev.* dowiaduje, wydał namiestnictwom i prokuratorjom surowe polecenia, aby pilnowali agitacyj antisemickich i występowali przeciwko nim jako antiaustrjackim.

Z Wiednia donoszą, że następca tronu, arcyks. Rudolf, uda się w lecie przez Hercegowinę do Kotaru.

Wyjazd ambasadora austrjackiego hr. Wolkensteina d. 17. bm. z Petersburga jest na razie tylko dłuższym urlopem, w ciągu którego zastępować go będzie radca legacyjny bar. Aerenthal. Było już podobno postanowionem odwołanie hr. Wolkensteina, ale rząd rosyjski, któremu hr. Wolkenstein jest miłym, miał to niechętnie widzieć i zapowiadał, że w takim razie odwoła z Wiednia ks. Łobanowa i zamianuje tylko zwykłego referenta dla spraw poselstwa.

Król serbski Milan przybył d. 20 b. m. do Budapesztu z zamiarem zabawienia tam dni kilka przed powrotem do Belgradu. *Corr. de l'Est* i korespondent wiedeński *Czasu* zapewniają, że król wytłumaczył decydującym sferom w Wiedniu, iż zwalił gabinet radykalny dlatego, że pod jego miękkiemi rządami ruch powstający na granicach Serbii, Czarnogóry, a zwłaszcza Hercegowiny, mógł się stać groźnym, gdy tymczasem energiczny Kristicz zdusi go.

Oświadczenie to przyjęto tam z tem większem zadowoleniem, iż bardzo niemile dotknęła wiadomość o okazaniu się bandy w Hercegowinie. Król Milan nie tail się, że żywi zawsze zamiary utworzenia ligi obronnej przeciwko panslawizmowi z państw bałkańskich, w której on miałby stanowisko naczelnika i cesarza związku. Tymczasem znający stosunki polityczne Serbii przewidują kolizje radykałów z liberałami przeciw królowi i nie wykluczają tragicznego osobistego końca króla.

Mont. Revue donosi, że w czasie pobytu Milana w Wiedniu czyniono usilne starania, ażeby go z królową Natalją pogodzić, lecz bezskutecznie. Również bezskutecznemi miały się okazać usiłowania króla, ażeby w Wiedniu zaciągnąć nową pożyczkę. Banki wiedeńskie pozostały głuche na to żądanie.

Królowa Natalja ma zabawić cztery tygodnie w Wiesbadenie, poczem uda się do Wiednia w pobliżu Belgradu, gdyby nastąpiło pojednanie z królem. Gdyby się to nie udało, powróci królowa do Włoch.

D. 19. b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie linii kolejowej, prowadzącej z Niszu na Wranię do Saloniki. Między innymi zajął w niem udział gubernator Laenderbanku hr. Ludwik Wodzicki. D. 18. wieczorem odbył się bankiet w Niszu, na którym przez angażowanego w przedsiębiorstwie banku paryskiego „Comptoir d'escompte", Hentsch wzniósł toast na cześć króla Milana, minister Dżordżewicz zaś toast na cześć sułtana. Hr. Wodzicki toastował na cześć narodu serbskiego, wyrażając nadzieję, że kolej, łącząca Wschód z Zachodem, nietylko ciężary, ale także korzyści przyniesie narodowi serbskiemu. Millet, poseł francuski, wniósł toast na cześć szefów rozmaitych instytucyj, które współdziałały przy budowie tej linii kolejowej.

Pierwszy pociąg wyszedł z Niszu d. 19. bm. rano, a przybył do Saloniki d. 20. o godz 8 wieczorem. O mało co nie przyszło w ciągu podróży do smutnego wypadku, gdyż na granicy tureckiej Arnauci podebrali szyny na kolei, aby przeszkodzić pociągowi. Służba dostrzegła jednak wcześnie tę psotę, i naprawiła tor przed nadejściem pociągu. W Salonice urządzono znowu wielki bankiet, w którym wzięli udział jeneralny gubernator, reprezentanci dyplomatyczni i cały miejscowy korpus konsularny. We wszystkich toastach podnoszono wielkie znaczenie połączenia Wschodu z Zachodem i pokojowe stosunki z sąsiedniemi mocarstwami.

Banda zbrojnych, która wyprawiła się była z Czarnogóry do Hercegowiny, została d. 16. bm. wieczorem w pobliżu granicy czarnogórskiej przez żandarmerję i patrole wojskowe przytrzymaną i rozproszoną. Dwóch rozbójników, między tymi brat dowódcy, padło trupem, z żandarmerji i żołnierzy patrolu nikt nie został raniony. Przy pomocy miejscowej ludności odbywał się pościg dalej, a następnego dnia wieczorem padł i sam przywódca, Milutyn Ilicz, od strzałów patrolu.

N. fr. Presse dowiaduje się, że równocześnie z powyższą bandą, wtargnął także zbrojny oddział z Czarnogóry przez Sandżak Nowo-bazarski na terytorjum bułgarskie.

Zaprzeczają doniesieniu pism londyńskich, jakoby Austrja zamierzała poczynić kroki dyplomatyczne i wywrzeć nacisk na Czarnogórę, iżby podobne wyprawy powstrzymywała. Na razie — jak zapewniają korespondenci wiedeńscy do pism zagranicznych — poprzestanie Austrja na podwajaniu tych wypraw u granic Hercegowiny, a gdyby one jeszcze i nadal bezkarnie w Czarnogórze się organizowały, przyjdzie rząd austrjacki do odpowiedniego upomnienia Czarnogóry.

Książę Ferdynand, powróciwszy do Sofii, prezydował zaraz d. 18 b. m. radzie ministerjalnej i wyraził na niej szczególne swe zadowolenie z gorącego przyjęcia, jakiego doznał u całej ludności w ciągu swej podróży. Toż samo zadowolenie i podziękowanie wyraził książę w wydanem następnie piśmie do Stambułowa, przyczem zapowiedział, że wkrótce uda się do Kazanlika.

Trybunał kasacyjny potwierdził wyrok wydany na Popowa i towarzyszy.

Z *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola, że tam nie wiadomo dotąd nic o nowem porozumieniu sprawy bułgarskiej, wieści więc, jakoby Rosja nalegać znowu chciała na Portę o stanowcze wystąpienie przeciw księciu Koburgskiemu, tracą wszelką podstawę.

Kreuz Ztg dowiaduje się z Londynu, że Rosja zajęła także Khorassan, a w takim razie Anglja przystąpiłaby do zajęcia krajów Bussir i Sziras.

Stosunki graniczne między Francją a Niemcami nabierają pewnej drażliwości. W Alzacji i Lotaryngji zaprowadzone być mają nowe obostrzenia, skierowane przeciw patrjotom francuskim. Z powodu niedopuszczenia jednego posła do rządu niemieckiego do Francji — posła Marciawskiego Littauera, o czem przed czterma dniami donosiliśmy — zamieściła *Nordd. Allg. Ztg.* artykuł p. t. „Represalja przeciw Francji", który wywołał pewną sensację.

Z czynności pruskiej komisji kolonizacyjnej podaje odpowiedni dep. Minnigerode w *Deutsches Wochenblatt* sprawozdanie za r. 1887. Według tego sprawozdania zgłosiło się osadników 2821 i jest nadzieja, że włożony kapitał państwa przyniesie 3 procent.

Komitet pruskiego banku spirytusowego z ks. Ratibor na czele wydał odezwę, wzywającą do prędkiego przystępowania członków.

Pol. Corr. dowiaduje się z Paryża, że obracany w śmieszność ruch bulanżystowski, wstrząsa przecież stosunkami rządu, głównie z tego powodu, że zamąca zawieszenie broni pomiędzy oportunistami a radykałami. Radykaliści pchają rząd znowu naprzód, podczas gdy oportuniści starają się go hamować, a w skutek tego przychodzi do chwiania się gabinetu.

Na posiedzeniu Izby deputowanych d. 19. bm. wniósł rząd przedłożenie zamierzające podnieść podatek od spirytusu. Izba zbiera się dopiero dziś na dalsze obrady.

Co do uzbrojeń Anglii zamieściła *Mornig Post* artykuł, w którym dowodzi, że Anglia powinna nie tylko postawić się w możności obrony przeciw wszelkim możliwym najazdom, ale zarazem wziąć pod uwagę kwestję przymierzy międzynarodowych. Anglja powinna zerwać raz stanowczo ze swą polityka wyspiarską, która pozbawiła ją sympatji całej Europy i przystąpić do przymierza potrójnego.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 20. maja.

(Bonifikacja a gorzelnie rolnicze wobec fabrycznych).

Po kapitulacji, jaka nastąpiła w sprawie spirytusowej, naturalną jest gonitwa za pozorami, zakrywającemi poniesioną klęskę. Do rzędu tych pozorów należy i przedstawianie, że gorzelnie rolnicze, otrzymawszy zwiększone ponad zamiar rządowy bonifikacje podatkowe, mają byt i zdolność swą do konkurencji z gorzelniami fabrycznemi zapewnione na przyszłość. Bonifikacje 3, a względnie 4 i 5 zł. od hektolitra kontyngentowanego spirytusu, wyrobionego w gorzelniach rolniczych, mają więc jeżeli nie zastępować dla tych ostatnich korzyści ryczałtowego opodatkowania, to przynajmniej usuwać obawy, jakiemi był kraj cały przejęty, skoro zajął stanowisko radykalnie opozycyjne przeciw zamierzonej reformie opodatkowania. Warto się przypatrzyć, jak wygląda ten piękny pozór w świetle cyfrowych i niezbitych dowodów, zapisanych w protokołach dwustronnej austro-węgierskiej ankiety, jaka się odbyła przed dwoma tygodniami, a do której ze strony rządu austrjackiego powołany był poseł Rosenstock z Galicji. Przez długi czas sekret rządowy zasłaniał cyfry i argumenta posła naszego, od kilku dni wszakże leżą one przed publicznością ogłoszone w jednem z pism wiedeńskich. Autentycznego urzędowego światła łatwo zatem zaczerpnąć i niem oświetlić zakrywane ciemne strony kapitulacji.

A najprzód i przedewszystkiem podnieść należy, że ankieta stwierdza na podstawie wywodu posła Rosenstocka, iż pod względem ekonomii narodowej nie stoją wcale na jednej podstawie i na jednym stopniu dla kraju gorzelnie fabryczne i gorzelnie rolnicze, że przeto mylnem i jednostronnem jest traktowanie sprawy ze stanowiska konkurencji w wyrabianiu i sprzedaży wódki, na czem się opierały rzekomo przedłożenia rządowe. Gorzelnie fabryczne — powiada poseł Rosenstock w ankiecie — nie różnią się wcale od innych zakładów fabrycznych, a z bytem ekonomicznym kraju są tylko luźnie związane. Wartość ich nie sięga wcale poza kapitał, jaki jest w nich złożony, a zwinięcie takiej fabryki, położonej zwykle wśród wielkiego miasta, jest tylko względnem nieszczęściem; na produkcję, na byt ekonomiczny wypadek sam przez się nie oddziaływa wcale Inne zupełnie jest stanowisko gorzelni rolniczych w ekonomii narodowej; te są następstwem przyjętego systemu rolnictwa, jego cząstką integralną, te dają zajęcie i wyżywienie ludności miejscowej, która innego nie ma w danych ekonomicznych stosunkach, te są zrosłe z organizacją ekonomiczno-społeczną, przy nich można jedynie mówić o wielkim interesie krajowym jaki w grę wchodzi, i o nie walcząc, walczy się za takowy, a nie wówczas gdy mowa o mniejszych lub większych zyskach fabryki spirytusowej. Istotnie też, dodać winniśmy, trwoga jaka kraj zdjęła wobec przedłożenia rządowego i opozycja powszechna do jakiej się podniosła cała opinia publiczna kraju, miały swe źródło nie w obawie o zmniejszone zyski naszych producentów wódki, lub nawet o ich straty, ale w obawie o naruszenie podstaw bytu ekonomicznego kraju i ciosu, jaki dotknąć może rolnictwo, ludność, zamożność publiczną i siłę ekonomiczną kraju.

Na te sprawiedliwe stanowisko sprowadziwszy zasadę współkonkurencyjności gorzelni fabrycznych z rolniczemi, ankieta podaje przeciętne obliczenie kosztów produkcji obu kategorji gorzelni: gorzelni rolniczo-kartoflanych i gorzelni fabryczno-kukurudzianych lub melassowych, czyli daje jedyną podstawę realną do porównania warunków ich żywotności. Szczegóły liczbowe nie byłyby tu może na miejscu, więc tylko przytoczenie cyfrowego rezultatu jest ważnem, a według niego wypada, że 100 litrów kartoflanego spirytusu kosztuje gorzelnię 20 zł. 59 ct., podczas gdy taż sama ilość kukurudzianego spirytusu kosztuje gorzelnię 17 zł. 64 ct., melassowego zaś 16 zł. 11 ct. Nie liczone tu są wcale koszta administracji ani też transportu na miejsce sprzedaży: pierwsze rosnące w galopującej proporcji im gorzelnia jest mniejszą, a drugie obciążające wyłącznie rzec można gorzelnie rolnicze po wsiach, oddalone setkami mil od miejsc, gdzie ceny targowe produktu są ustanawiane, a prawie żadne dla fabryk spirytusowych po miastach. Oto warunki współkonkurencji nie gorzelni lecz gorzelników rzec można. Po za tą zaś konkurencją stoją interesa rolnictwa i wielkie interesa bytu ekonomicznego, związane niestety z losem współkonkurującego gorzelnika rolniczego w naszym kraju. Czy w tych warunkach, gdzie różnica kosztów surowej produkcji wynosi na szkodę gorzelni rolniczej 3 zł. i 4 zł. 48 ct. wystarczą bonifikacje 3, 4 i 5 zł. dla produkcji kontyngentowanej, aby ocalić gorzelników w ogólności i interesa stojące za nimi — łatwo sobie odpowiedzieć; a jakżeż się sprawa przedstawi, jeśli przypomniemy sobie, że bonifikacje te tyczą się produkcji kontyngentowanej, lecz nie rzeczywistej bynajmniej, czyli że czwarta część tej produkcji, która jest wynikiem naszego systemu rolnictwa i utrzymuje ruch ekonomiczny po wsiach, ma konkurować z po za krajową fabryczną po miastach produkcją przy bonifikacjach 1, 2 i 3 zł. Wstrząśnienie całej więc tej gałęzi bytu i organizacji ekonomicznej kraju jest nieuniknione na podstawach dokonanej kapitulacji, a żadne pozory łudne zdobytych zelżeń klęski nie zakryją. Powiedzieć można tylko: daj Boże aby ta okazała się w skutkach najmniejszą, a w kraju znaleziono dosyć politycznej i ekonomicznej dzielności, aby poszkodowanym interesom krajowym zapewnić innemi drogami szerszą reparację sił ekonomicznych!

Z obecnego położenia.

Grażdanin rozpoczął był przed kilku dniami swą kronikę polityczną następującą rozmową:

— Pan jesteś coś zamyślony?

— Tak, myślę o wojnię, kiedy będzie?

— Dlaczego?

— Przecież wciąż o niej mówią.

— I w istocie — ciągnie dalej *Grażdanin* — gdzie się zwrócimy, z kimkolwiek zaczniemy mówić, zaraz po pierwszem słowie słyszymy: cóż, prawda, będzie wojna? Pytamy: z kim? z Austrją; Austrja intryguje w Serbji w tym celu, aby króla Milana obaliła rewolucja, poczem taż sama Austrja, pod pozorem uspokojenia Serbii, zaanektuje ją; potem my powiemy: precz! ona odpowie: *nein!* i ot masz wojnę. Drudzy znów odpowiadają: z Niemcami. Niemcy napadną na Francję, zanim jeszcze Boulanger zdoła się zmienić w Napoleona I.; my im powiemy: precz! one znów: *nein!* i ot masz wojnę. Niedość na tem, wszyscy, rezonujący w ten sposób, przybierają minę tajemniczą i zatrwożoną... Czy jednak, pomyślałem sobie, są istotne powody do spodziewania się wojny? Przedewszystkiem zaś pojechałem do ludzi kompetentnych i przekonałem się z zadowoleniem, że stan barometru nie przepowiada burzy — wszelkie zaś czarne plamy na horyzoncie są poprostu czczym wymysłem wyobraźni. Rozumie się wszakże samo przez się, że jakkolwiek czarnych plam nie widać, to z tego bynajmniej nie wypływa, aby ich nie należało się zupełnie spodziewać.. Kto spogląda na czyste, lazurowe niebo letnie, winien zawsze pamiętać o chmurach, których wprawdzie nie ma, lecz które mogą się pojawić; kto wychodzi latem z domu podczas pogody, bierze parasol, skutkiem rodzącej się myśli: a może pogoda się popsuje?... Oto wszystko, co w danej chwili można powiedzieć o pogodzie politycznej..."

Taka sama sytuacja trwa jeszcze ciągle: podczas gdy jedni są najspokojniejsi, że rok ten minie w głębokim spokoju — inni, a szczególniej pisma węgierskie, alarmują świat w ten sposób, jakgdyby już jutro miało przyjść do krwawych zapasów. Charakteryzuje to obecną chwiejność położenia, wśród której każda mała chmurka może sprowadzić okropną ulewę, tak samo jak nie jest wykluczonem, że nawet wielkie czarne chmury mogą się rozwiać pod wpływem pokojowych zefirów dyplomatycznych.

St. Peterb. Wiedomosti tak piszą: „Gdybyśmy mieli sądzić o obecnej sytuacji międzynarodowej z tego, co piszą gazety, to musielibyśmy dojść do przekonania, że sytuacja znowu znacznie się pogorszyła. *Nemzet* głosi, że sytuacja jest nie do zniesienia i że nieuniknionem jest czynne rozwiązanie sprzeczności nagromadzonych. Dzienniki niemieckie wszystkich obozów mówią znowu o zaostrzeniu się stosunków a *Voss. Ztg.* doradza nawet Austrji, żeby niezwłocznie Rosji wojnę wypowiedziała.

„Możnaby myśleć, iż wszystkie te rzeczy są zbyt tendencyjne i pominąć je; ale niepodobna nie zaznaczyć nowej kampanii przeciwko Rosji, rozpoczętej przez wszystkie dzienniki niemieckie z urzędową *Köln. Ztg.* na czele. W dzienniku tym spotykamy znowu tak dalece ostre wycieczki, że pozostawiają one bardzo w tyle to wszystko, co organ ten pisał dawniej na ten temat. Oto n. p., w sposób nie ulegający niby zaprzeczeniu, głosi *Köln. Ztg.*, że Rosja jest stanowczo winną rozruchów chłopskich w Rumunii. W dwu wydrukowanych listach twierdzą stanowczo, że Rosja dąży do obalenia dynastji Hohenzollernów w Rumunii, że moralnie i materjalnie popiera pretendenta do tronu, księcia Kuzę, i że w tem wszystkiem chodzi o zjednoczenie Rumunii z obu stron Karpat. Gazeta mówi, że ma na to wszystko dowody niezbite i wzmiankuje o jakimś protokole spisanym podobno przez podprefekta z Sylistrji, na mocy zeznań Rumunów zbiegłych do Bułgarji.

„Naturalnie, że wszystkie te fałszywe protokoły można pominąć. Protokoły bułgarskich awanturników nie zasługują nawet na odprawę gazeciarską. Na zaznaczenie zasługuje też nie to, że przeciwko Rosji występują z zarzutami, ale ten fakt, że wpływowy organ niemiecki chętnie daje ucha tylko oskarżeniom i zarzutom.

„Zestawiając te okoliczności z całą masą oznak w tym samym duchu, oraz z wycieczkami *Nordd. Allg. Ztg.* oraz innemi organami bliskiemi ks. Bismarkowi, pomimowoli nasuwa się wniosek, że stronnictwo wojownicze nanowo wzięło górę w Niemczech. Czy agitacja tego stronnictwa odpowiada widokom obecnych kierowniczych sfer niemieckich — to rzecz inna, ale w każdym razie dla dalszego pokojowego rozwoju wypadków jest ona mało pocieszającą."

Now. Wremia tak zaś ocenia sytuację:

„Wszystko każe przypuszczać, że położenie polityczne Europy nie rychło jeszcze pozbędzie się owego nieokreślonego charakteru. jakim się odznacza od czasu śmierci cesarza Wilhelma. Dramat szarlotenburski zdaje się zapowiadać dłuższe trwanie, niż się spodziewano ostatniemi czasy. Cesarzowi Frydrykowi jeszcze raz zrobiło się lepiej i to w takim stopniu, że nastąpione polepszenie pozwala mu znowu zajmować się gorliwie sprawami państwa. Tymczasem w Niemczech w ogóle a przedewszystkiem w Berlinie jest rozpowszechnione przekonanie, że dopóki cesarz Frydryk będzie w możności kierowania osobiście interesami kraju, kanclerz cesarski nie przestanie w kwestjach polityki zagranicznej powstrzymywać się od tej roli, jaką w niej odgrywał przy zmarłym cesarzu i do której ks. Bismark oddawna przyzwyczaił Europę. Wszyscy są przeświadczeni, że przy teraźniejszym

---

1)

JANEK.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

— Janku!

— Co?

— My wychodzimy.

— Ale?!

— Ciotkę boli głowa, a mnie niewypada pozostać samej.

Janek podbiegł do kanapy, na której siedziała ciotka, bawiąc się niecierpliwie wachlarzem, i przyciszonym głosem zaczął prosić, ażeby pozostała jeszcze trochę. Ciotka jednak, głucha nieco, a niechcąca wydać się z tej wady, nie słyszała jego słów. Uśmiechała się uprzejmie, potakując mu głową, ale w środku zdania wstała, mówiąc:

— Idziemy.

— Dwunasta dopiero...

Micia szepnęła mu:

— Mów głośniej.

— Dopiero dwunasta! — krzyknął Janek.

Ciocia usłyszała, ale nie dała się namówić. Nudziła się w tem rubasznem towarzystwie, gdzie szanowano ją za wiele, a nie nadskakiwano wcale. Nikt nawet nieośmielił się poprosić jej do tańca, a ona obiecywała sobie tyle zabawy na weselu siostrzeńca.

W sali restauracyjnej, wynajętej na wesele, tańczono w najlepsze. W tej chwili prowadzący tańce mały jakiś człowieczek krzyczał wielkim głosem:

— W lewo, panowie! Wszystkie pary w lewo!

Ciotka przesuwała się ostrożnie pomiędzy tańczącemi parami, a osobami odpoczywającemi lub oczekującemi na krzesłach. Za nią szła Micia, szczupła, wysoka brunetka, która z radością pozostałaby tu jeszcze z godzinkę. Brat jej, Janek, pan młody, postępował za niemi. W przedpokoju, podczas gdy wynajęty również lokaj przewracał leżącą na kupie setkę palt i futer, poszukując futerka cioci, Janek jeszcze raz upraszał o pozostanie. Ciocia nie zgadzała się. Tłómaczyła się bólem głowy. Zaczął prosić o zostawienie Mici.

— Nie mogę, nie mogę — przerwała Micia, uprzedzając odpowiedź ciotki. Przytem brwi jej trochę się zbliżyły ku sobie.

Pożegnano się. Micia silnie uścisnęła za rękę brata i pocałowała go kilkakrotnie w usta. Gdy wyszły, Janek powrócił natychmiast do sali.

Na jednem z krzeseł, otoczona gromadką mężczyzn, siedziała Helena w białej kaszmirowej sukni, którą nazajutrz oddać miano do farbiarza dla przerobienia na ciemną do codziennego użytku. Blondynka, wysoka, znacznie wyższa, od Mici i tęższa od niej, z rozczochraną filuternie grzywką w białej sukni wyglądała trochę mdło. Takie wrażenie robiła na znajomych, którzy przywykli widywać ją w sukniach ciemnych. Na Janku jednak robiła wrażenie anioła.

Otaczający ją — byli to rzemieślnicy z kolejowych warsztatów, koledzy Janka. Białe, niedość zgrabnie uszyte i niezawsze do miary dobrane rękawiczki osłaniały dzisiaj grubą skórę rąk, noszących tu i owdzie ślady brudu, niedającego się wywabić.

Maszynista jakiś, podchmielony już nieco, pochwycił Janka za guzik od wynajętego fraka.

— Cóż, Janek! ożeniłeś się! he!

Janek usiłował wymknąć się. Maszynista nie puścił go odrazu, przekonywając, iż... ożenił się.

Na chwilę ustaje taniec. Muzykanci korzystają z tego natychmiast i przestają grać. Zaczerwienione ich oczy zwracają się w stronę drzwi, przez które widać stół z przekąskami. Skrzypek, widząc przechodzącego pana młodego, przystępuje do niego i upomina się o posiłek.

— Owszem — proszę panów...

Prowadzi ich do drugiej sali i przepija do nich. Następnie częstuje ich buterznitami, które muzykanci zabierają wraz z talerzem i stawiają na paczce nut za pulpitami. W przerwie pomiędzy jednym a drugim tańcem sięgają do talerza i jedzą buterznity.

Znowu odzywa się muzyka, znowu tańczą. Pary stanęły do kontredansa. Helena wesoła, rozjaśniona, rozbawiona, z podniesioną do góry główką z wielkim szykiem przechodzi na drugą stronę. Przy zwrotach robi ruchy szybko, ostro, gwałtownie niemal, co bardzo się podoba. Jest piękną, najpiękniejszą z obecnych. Ze wszystkich punktów wynajętej sali biegną ku niej spojrzenia. Janek nie spuszcza z niej oczu, stojąc we drzwiach. Nie umie tańczyć, a choćby umiał, nie tańczyłby pewnie dzisiaj.

Większość tych ludzi, bawiących się na jego weselu, jest mu zupełnie obca. Niektórych zna zaledwie z widzenia; z dam również zna kilka tylko. Ci ludzie poprzychodzili tu, jak do restauracji po prostu.

Nużą Janka te głupie zabawy, i z niecierpliwością wyczekuje chwili, gdy żona jego przestanie należeć do całego świata.

Pani Radoszewska, daleka krewna, którą Helena nazywa ciocią, jest jednak rozczulona tą liczbą osób, jakiej nie przewidywano. W czerwonej atłasowej sukni, siedzi na kanapie i prowadzi rozmowę z kilku staremi jejmościami. Gra rolę matki i rozkoszuje sie myślą, że to ona wydaje Helenkę za mąż, chociaż wszystko, od sukni i bucików ślubnych aż do kolacji, kupione jest za pieniądze Janka. Nawet sama ciocia Radoszewska sprawiła sobie jedwabną suknię z oszczędności przy robieniu zakupów, potrzebnych na urządzenie się młodej pary.

Dama z wielką brodawką, pokrytą włosami, mama trzech córeczek od dawna na wydaniu, wzdychając, opowiadała cioci Radoszewskiej: „co to kłopotu z dziećmi!" Ciocia uśmiecha się, wzdycha i mówi:

— Ja moją dzięki Bogu wydałam już.

— Pani Helenkę za córkę uważa.

— To sierota, — przytuliłam ją, wychowałam, wyprawę dałam, wesele wyprawiam, — no i wyszukałam męża, porządnego chłopca, z dobrego domu, ma protekcję...

— Ma protekcję? Jaka pani szczęśliwa...

W tej chwili kontredans rozpłynął się w polce. Maszynista, wracając od stolika z przekąskami, z oczami, coraz bardziej się śmiejącemi, zawadził o Janka i zatrzymał się przy nim.

— Cóż, Janku? ożeniłeś się! he! co! ożeniłeś się!

Ale oto zaczęto podawać kolację. Duża sala wyludnia się. Goście śpieszą do jadalnego pokoju, do którego wchodzi się po trzech stopniach. Urządzono tu na środku stół do kolacji weselnej, ustawiwszy razem przy sobie kilkanaście małych marmurowych stolików i nakrywszy je serwetami, tak aby zachodziły jedna na drugą. Każdy z pośpiechem zajmuje krzesło. Wkrótce obsiedli cały stół wokoło tak szczelnie, że nikt nie może swobodnie poruszać ramionami, a jeszcze dla trzydziestu osób braknie miejsca. Janek biega wokoło stołu wraz z lokajami. Rozlano już zupę, gdy jeden z panów wskutek uwag starszych pań wstaje i zwraca się do Janka:

— A! panie Janie! proszę usiąść przy żonie. Drużbowie będą usługiwali.

— Koniecznie! bezwarunkowo! odzywa się na tle powszechnego gwaru piskliwy chór starszych pań.

Siedzący obok Heleny mały człowieczek z wielkim głosem robi duże oczy. On z taką usilnością utrzymywał dla siebie to miejsce, tak zawzięcie walczył o nie łokciami. I gdy nareszcie usiadł obok ponętnej blondynki, rugują go ztąd bez ceremonii dla zgoła głupiej przyczyny, dla przesądu poprostu. Zrobił żałośną minę, z której Helena roześmiała się głośno. Niebyło jednak rady, — wstał i odszedł.

Kolacja trwała długo. Podano naprzód zupę kalafiorową, następnie pieczeń z makaronem włoskim i marynowanemi śliwkami, w końcu lody pod postacią łabędzia.

Krymskiem winem wypito najprzód zdrowie państwa młodych, a następnie cioci Radoszewskiej, która się spłakała, rozczulona tym zaszczytem. Wreszcie najgłośniej spełniono toast na podziękowanie prowadzącemu tańce małemu człowieczkowi z wielkim głosem, zajmującemu przez cały wieczór pierwsze miejsce, jak gdyby to było jego własne wesele.

Zaczęto wreszcie wstawać. Ci i owi ocierają chustkami suknie i fraki, poplamione zupą kalafiorową lub sosem od pieczeni.

Janek, dotychczas chłodny i niecierpliwiący się, upojony trochę winem, a więcej jeszcze weselem, wiejącem od tylu jaśniejących twarzy, uczuł się trochę podnieconym. Usiadł obok cioci Radoszowskiej i, rozczulony nagle, dziękował jej za Helenkę, całując ciągle po rękach.

Tańczono polkę. Niektórzy jednak niecierpliwili się do mazura. Słychać było głosy: „dosyć polki... dosyć... przestać... mazur!... mazur!" Wreszcie mały człowieczek z wielkim głosem wydał rozkaz:

— Panowie! prosić damy do mazura.

Orkiestra zaczyna grzmieć. Zagrała krew w żyłach, zadudniała podłoga, zatrzęsły się szyby w oknach.

Janek stanął przy ścianie i przytupywał w takt. Na kanapie poważne panie kiwały głowami przy końcach mazurowego rytmu.

— Panowie, ręce w górę! Koszyczek!

Figury szły bardzo składnie. Na chwilę tylko zakłócił wzorowy porządek dobrze już cięty maszynista, któremu przyszła idea przejść przez salę po jednej desce. Wypchnięto go z koła, i znalazł się obok Janka. Objął go za szyję.

(C. d. n.)

położeniu rzeczy, kanclerz nie wyjdzie z wyczekującego stanowiska, jakie zajął od chwili śmierci poprzedniego cesarza. Istnieje wiele powodów do mniemywania się, że zapatrywanie takie podzielają również gabinety mocarstw bezpośrednio zainteresowanych w bieżących wypadkach międzynarodowych. Niezadowolenie tak jawnie okazywane w Wiedniu uważane jest za niemające innego źródła, podobnież jak i niezachwiany spokój Petersburga, poczytywany przez wielu z oddali za apatyczną obojętność. Nikt nie przewiduje w bardzo bliskiej przyszłości jakichkolwiekbądź charakterystycznych wydarzeń. Znana formułę kancelarji dyplomatycznych starej szkoły „trzeba przeczekać“, stosują obecnie nawet i najmniej skłonni do trzymania się tradycji starej szkoły. Sam książę Bismark widocznie także nią się rządzi, choć to czyni na swój sposób, t. j. nie oczekując na wypadki w zupełnej bezczynności i przygotowując do nich grunt po cichu“.

Inne wiadomości z Petersburga mówią, iż tam wszystko jest bardzo pokojowo nastrojone, nie przywiązują tam ważności do wojowniczych artykułów węgierskich, gdyż przekonani są o zupełnie pokojowem usposobieniu cesarza Franciszka Józefa, a takowe poczytują za najlepszą rękojmię. Car uda się w tym roku do Krymu, poczem nastąpi inspekcja wojsk i wielka wobec cara rewia, podobno w południowych guberniach.

* * *

Nie wiadomo czy to są przygotowania do tej wielkiej rewii, czy też istotne dalsze dyslokacje wojsk, dość, że mimo zapewnień pokojowych odbywa się ciągle ruch militarny w Rosji i ten jest źródłem niepokojów.

„Europejskie gabinety — pisze dzisiejsza *Mont. Revue* — są obecnie bardzo zaniepokojone, a o ile to się tyczy kół dyplomatycznych, możnaby rzec, że bardziej nawet, niż w pełnych naprężenia dniach przed Nowym rokiem. Trudno podać szczegółowych i pozytywnych przyczyn tego zaniepokojenia, lecz wykrywa się coraz bardziej, że czyny i pokojowe wynurzenia rządu rosyjskiego nie stoją ze sobą w zgodzie; toż samo i we Francji przybierają rzeczy niedobry obrót. Przedewszystkiem zaś wojskowe zarządzenia Rosji trwają ciągle i to w wielkim stylu.“

Nordd. Allg. Ztg. widzi ciągle „hipokratyczne znamię w kwestji wschodniej“, a *N. fr. Presse* tak patrzy się na sytuację: „Pozornie panuje wszędzie polityczna cisza, ale nie może jakoś przyjść do istotnego, stałego usposobienia pokojowego. Uczucie niepewności politycznego położenia nie chce pierzchać. *Nordd. Allg. Ztg.* widzi na widnokręgu sprawy wschodniej cały szereg drobnych czarnych punktów, i w istocie pojawianie się zbrojnych band na bułgarskiej, serbskiej i hercegowińskiej granicy każe wnosić na spotęgowaną znów akcję panslawistycznej propagandy. Do tego przybywa możliwe zaopatrzenie się cłowo-granicznych kontrastów między Niemcami a Rosją, które się odbija w najnowszych wystąpieniach pism rosyjskich. Gdy bowiem prasa rosyjska w ostatnich czasach dość była obojętną na wycieczki półurzędowców berlińskich i głównie napadała na Austro-Węgry jako na nieprzyjaciela interesów rosyjskich (wszak *Nowosti* twierdziły dopiero co, że Austrja sposobi się do wojny i na ten wypadek zawarła już układy z Serbią, Rumunią i Bułgarją) — poczęły rosyjskie dzienniki teraz nagle uderzać i na Niemcy i domagać się represaliów przeciw ich ekonomicznemu stanowisku względem Rosji. Nie brak więc znaków na politycznem niebie, które mącą pokój świąteczny, choć nie ma jeszcze niepokojących wprost faktów.“

Najniebezpieczniej atoli — jakeśmy to już wspomnieli — przedstawia się sytuacja oczom polityków peszteńskich. *Pest. Lloyd* tak np. pisze:

„Gdziekolwiek się zwrócić, wszędzie panuje uczucie trwożliwego wyczekiwania i głębokich trosk, jak się różne sprawy zakończą. Niepodobna nie przyłączyć się do przekonania, że znachodzimy się w przededniu wielkich wypadków i że ogólne naprężenie, ciążące na Europie, nie da się spokojnie załatwić. Nie okiełzany szowinizm, czy to nad Sekwaną czy Newą wolałby raczej dziś niż jutro rozniecić pożar wojenny, ale nie może się obronić przed bojaźnią, że straszną będzie walka o zwycięstwo. Przyjaciele pokoju nie są wstanie temu przeszkodzić. Oni mogą jedynie swawolę tę obserwować i według sił przygotowywać się do ostatecznego rozstrzygnienia. To zaś wymaga wielkich ofiar i dlatego powstają ciągle głosy, aby raz tę niepewność zakończyć. Zapewne, że są powody bardzo rozumne wyprzedzić przeciwnika, ale należy bardzo troskliwie rozważyć, aby przedwcześnie nieszczęścia nie wywoływać. Jak dzisiaj rzeczy stoją, należy jedynie kierującym czynnikom spokojnych mocarstw wyrazić podziwienie, że silną dłonią starają się najgorsze usunąć albo przynajmniej złe oddalić na tak długo, o ile to leży w granicach możności. Sądzimy, że państwa te wytrwają w tym kierunku, mimo prowokacji przeciwnika i mimo nawoływań własnych narodów: „ażeby wypędzić djabła przez belzebuba i wojną usunąć już raz obawę przed wojną.“

Austro-Węgry — zdaniem *Pest. Lloyda* — bez hałasu i krzyku muszą też zbroić się, aby w stanowczej chwili mogły gotową armię postawić i sprzymierzeńcom rzetelnie słowa dotrzymać. Jeżeli więc mówi się dziś, że sytuacja się nie zmieniła, to tem samem określa się ją jako bardzo groźną i dlatego należy się wystrzegać różowych nadziei.

W innym artykule czysto wojskowym nie radzi *Pest. Lloyd* patrzeć się lekceważąco na armię rosyjską, rejestruje wszystkie ważne reformy tej armii z ostatnich czasów, i kończy tak: „Mamy silną wiarę i zupełne zaufanie do naszej armii, ale pewności tej towarzyszyć powinno przekonanie, że w danym razie spotkamy w armii rosyjskiej nietylko równie potężną, lecz i bardzo niebezpieczną przeciwniczkę, którą tylko wtedy zmódz będzie można, jeśli się wcześnie i z góry na długotrwałą kampanię w jak największym stylu przygotujemy, zrobiwszy wysiłek najwyższy z naszych moralnych i materjalnych zasobów“.

Jestto jakgdyby przygrywka do żądania znacznych miljonów w mających się właśnie zebrać delegacjach wspólnych.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych w Krakowie.

Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Anny, odprawionem przed ołtarzem św. Jana Kantego przez ks. dra Lenkiewicza.

Ogółem przybyło na zgromadzenie 36 nauczycieli zamiejscowych, mniej zatem, niż na poprzednie zjazdy. Miejscowych było 50. Lwowskie sfery nauczycielskie reprezentowali dr. Bronisław Radziszewski, dr. Józef Merunowicz, dr. Józef Żuliński, Zipper; — z Tarnowa przybył Trzaskowski i Habura; — ks. Zoeller z Brodów, Arct z Wadowic itd.

Po nabożeństwie, o godzinie 10tej, w wielkiej sali *Collegium novum*, otworzył posiedzenie przewodniczący towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i koła lwowskiego, dr. Radziszewski, dając głos prof. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, który w imieniu rektora Uniwersytetu ks. dr. Spisa powitał zebranych, życząc tego rozwoju, powodzenia i skutecznego działania, jakich zawsze słusznie spodziewać się może stowarzyszenie, ożywione rzetelnem zamiłowaniem dobrego celu, w pracach swoich gorliwe i zjednoczone, a duchem publicznym nad wszystkie niższe względy wzniesione.

Przewodniczący podziękował hr. Tarnowskiemu i rozwinął program obrad, a przystępując do do porządku dziennego powołał na sekretarzy pp. dr. Michała Jesienickiego, Romana Zawilińskiego i Józefa Zagrodzkiego.

Drukowane egzemplarze sprawozdań z czynności towarzystwa za rok ubiegły, ze stanu funduszów, oraz z administracji wydawnictw towarzystw, nie nadeszły ze Lwowa, chociaż w piątek pocztą wysłane zostały. Dla tego te punkta porządku dziennego odłożone być musiały i przystąpiono do wyboru komisji kontrolującej.

Na wniosek dr. Augusta Sokołowskiego przez aklamację powołano do komisji tej trzech członków, mianowicie pp. Kranza, Kotarskiego i Świeża.

Prof. Stanisław Siedlecki przedłożył sprawozdanie o rozpoczętem pedagogicznem wydawnictwie Koła krakowskiego: „Sposób edukacji w XV. listach spisany w 1775 r.“

Zamiarem wydawców jest podawać w niej przedewszystkiem dzieła swojskie treści pedagogicznej i dydaktycznej, które stały się dzisiaj rzadkością bibljograficzną, albo na wydanie powtórne zasługują.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierał głos prof. Baraniecki. Zgromadzenie oklaskami nagrodziło referenta.

Prof. dr. August Sokołowski w wyczerpującym referacie o stanie szkół średnich w kraju pod względem hygienicznym przedłożył wnioski wydziału towarzystwa i Koła krakowskiego żądające, aby walne zgromadzenie uchwaliło ze względu na opłakany stan higieniczny galicyjskich szkół średnich polecić wydziałowi opracowanie odpowiedniego w tej mierze memorjału i przedłożenie tegoż Radzie szkolnej krajowej, jakoteż delegacji naszej w Wiedniu z prośbą, aby oba te ciała wyjednały u ministerstwa oświaty takie ulepszenia, jakie dla pomyślnego rozwoju tychże instytucyj i młodzieży niezbędnie są potrzebne.

Gorącemi oklaskami nagrodzili zebrani referenta, za gruntowny i na faktach oparty opis wszelkie wyobrażenie przechodzących wadliwości w przeważnej liczbie gimnazjów krajowych.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos ks. Zoeller, prof. Kasparek, Zathey, Trzaskowski i Petelenz. Wniosek wydziału wraz z dodatkiem ks. Zoellera zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie.

Również w imieniu Wydziału towarzystwa przedłożył referent dr. Józef Merunowicz rzecz o potrzebie nadzoru lekarskiego w szkołach. Referat przyjęte oklaskami i wniosek zgromadzenie uchwaliło.

Ważniejsze referaty w całości drukowane będą w organie Towarzystwa, miesięczniku *Muzeum.*

Nastąpił potem bardzo długi, bo półtorej godziny trwający, odczyt księdza Karola Zoellera o domowej lekturze uczniów.

Nad wnioskami podanemi w tej sprawie przez prelegenta rozwinęła się dyskusja.

Prof. Zawiliński w imieniu Koła krakowskiego motywuje i wnosi: Poleca się wydziałowi, aby w porozumieniu z Kołem krakowskiem zajął się ułożeniem katalogu dzieł, któryby objął wszystkie działy przedmiotów szkolnych, a wykluczył, co niepotrzebne. Oraz drugi wniosek: Poleca się Kołu krakowskiemu wydawnictwo dzieł pisarzy polskich i obcych, dokonywane w porozumieniu z wszystkiemi kołami Towarzystwa. Wnioski Koła brodzkiego zużyć pragnie p. Zawiliński tylko jako motywa wniosków powyższych.

W dyskusji zabierali jeszcze głos pp. Zich, Pechnik, Sokołowski, German, Zipper, Rotter i referent Zoeller. W konkluzji uchwalono wnioski, postawione przez prof. Zawilińskiego.

Zakończono obrady o godzinie 2. popołudniu. Następne posiedzenie o 4.

Wykład dyrektora Trzaskowskiego z wielkiem uznaniem oklaskiwano. Wniosek w sprawie obowiązkowej nauki rysunków w gimnazjach, przyjęto. Toż samo petycje w sprawie emerytury dla wdów, który z wielką werwą referował dr. Kasparek prof. uniwersytetu. Inne referaty odroczono, z powodu festynu na rzecz funduszu, na rozpowszechnienie obrazu Matejki.

Prezesem obrano dr. Piętaka, prof. uniw.; jego zastępcą prof. Sołtysika.

Uczta wieczorna, acz zamknięta w kole wyłącznie koleżeńskiem, odznaczała się ożywieniem i serdecznością.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. maja.

* **Walne zgromadzenie wyborców m. Lwowa.** Celem zastanowienia się i powzięcia uchwał w ważnej sprawie, dotyczącej dobrobytu mieszkańców miasta Lwowa, wywołanej projektowanem nowem opodatkowaniem napojów spirytusowych, mam zaszczyt, zaprosić niniejszem ogół wyborców m. Lwowa na walne zgromadzenie, które się odbędzie dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem w głównej sali ratuszowej. Imieniem licznego grona obywateli *Michał Walichiewicz*, pierwszy delegat reprezentacji miejskiej.

* **Wyzdrowienie p. Platona Kosteckiego** postępuje prawidłowo. Na lewym policzku w jamie ustnej utworzyła się mu była dawno narość brodawkowa, która niczem zgoła nie dolegając, nie zwracała uwagi, aż zajęła ogromną część policzka wewnątrz i kawałek dolnej wargi. Dziś tydzień przystąpione do operacji, która po miejscowem znieczuleniu kokainą (pacjent oświadczył się przeciw narkotyzowaniu) pod ręką dr. Schrama, przy pomocy dr. Barącza i dr. Schmidta po mistrzowsku się powiodła. Nie donosiliśmy o tem, na własne życzenia pacjenta, któremu mówić zabroniono, a dla wzmocnienia wiele świeżego powietrza zażywać zalecono, trudne zaś byłoby uniknąć konwersacji, gdyby się wiadomość o operacji rozeszła była.

* **Choroba Siemiradzkiego.** Wieści o sparaliżowaniu prawej ręki naszego mistrza były przesadne. *Kurjer Warszawski* otrzymuje od mistrza w tej sprawie następujący telegram.

Rzym 19. maja. Ręka bynajmniej nie sparaliżowana. Cierpienia miejscowe prawdopodobnie przemijające. Za pamięć dziękuję.

Siemiradzki.

Pocieszającą tą wiadomością dzielimy się z czytelnikami, wiedząc z jakim niepokojem na nią czekali.

* **Ze świąt.** Dwa dni ubiegłe pozostawiają po sobie we wspomnieniach spuściznę bardzo obfitą. Rzecz inna, czy spadek ich bezwzględnie jest dodatni; światła i cienie, przyjemność i przykrość ścierają się wszędzie ze sobą i nawet Zielone święta muszą być taką mięszaniną złego z dobrem.

Lwów bawił się, jak umiał. Znaczna część jego mieszkańców korzystając z pogody, spędzała urocze te dnie wiosenne poza murami swego grodu.

Pomijamy tu zjazd „Rodziny“ w Stanisławowie, nauczycieli szkół średnich w Krakowie i wycieczkę dziarskich „Sokołów“ do Kołomyi, gdzie wedle zapewnień piosnki ludowej każda dziewica „białą jest jak pszeniczne ciasto“. Osobne relacje poinformują o tem wszystkiem naszych czytelników szczegółowo. Tu natomiast na pierwszy plan wysunąć należy niedzielną *(nomen omen!)* wycieczkę „Harmonii“ do Brzuchowic.

„Harmonia“ jest niezawodnie bardzo sympatyczną instytucją, a wycieczki należą niewątpliwie do wielkich przyjemności — rzecz więc trochę dziwna, że zespolenie tych dwóch pojęć, że wycieczka „Harmonii“ pomimo reklamy, jaka ją poprzedziła — i pomimo hymnów pochwalnych, które na jej cześć wznosi dzisiaj jedno z pism porannych — nie odpowiedziała oczekiwaniom publiczności. Winny temu zarządzenia komitetu, który utartą, tradycyjną już niemal drogą naszych komitetów postępując, rozwinął wiele energii w zapowiadaniu przygotowanych dla publiczności niespodzianek, a potem wykręcił się ze wszystkiego sianem. Nie obwijamy tego zarzutu w bawełnę. Owszem należałoby sprawę postawić jasno w interesie samychże instytucyj, posiłkujących się podobnemi przedsiębiorstwami. Rzecz bowiem pewna, że jeśli dotychczasowa ich taktyka nie ulegnie zmianie, publiczność odwróci się od wszelkich tak wątpliwych „przyjemności“. Powiada się zawsze: „Komitet zapewnił gościom wszelkie możliwe wygody i rozrywki“, a frazes ten powtarzają w najlepszej wierze wszystkie pisma, oblęgane przez reprezentantów odnośnego komitetu. Huczy bęben reklamy na wszystkie strony, dźwięczy przez kilka tygodni trąba przechwałek, biją w oczy sążniste afisze — i odurzona tem wszystkiem publiczność idzie na lep, aby doznać jak najsromotniejszego rozczarowania.

Te gorzkie *verba veritatis* odnoszą się i do ciebie komitecie, który wywiodłeś 1500 pątników w niedzielę do Brzuchowic, aby ich wystawić na tropikalny upał, nie postarawszy się nawet o to, aby prawie usmażeni w wagonach kolejowych, gdzie pakowano ich jak „holenderskie śledzie“,— mogli zaznać ożywczego chłodu. Bardzo pięknie przygrywała wprawdzie „Harmonia“, ale przyznasz komitecie szanowny, że to trochę za mało! Czytając dziś w jednem z pism porannych żywy opis zabawy, nie dasz przecie sam wiary temu, aby w istocie się bawiono, aby wogóle można było się bawić. Zabawnym był jedynie widok miny publiczności, którą wywiodłeś w pole. Ani brama tryumfalna, ozdobiona pięknemi flagami, ani też „roskoszny park spacerowy, który *z czasem* stanie się najgłówniejszym punktem, ściągającym tłumy Lwowian itd.“ — nie mogły wynagrodzić tej smutnej okoliczności, że trzeba było koczować na kamieniach i piasku wśród piekielnego upału. Nie znalazł się zaś ani cudotwórca, któryby zdołał był, jak to ongi Mojżesz uczynił, uderzeniem laski o głazy wydobyć zdrój źródlany, lub rozmnożyć 7 ławek i 7 krzeseł, jak na śmiech ustawionych w kolejowej werandzie, na stosowną ich ilość. O „pokarm dla ciała“ trzeba się było dobijać i przepłacać go strasznie. Prawda, że natomiast umożliwiano każdemu w sposób prawie aż natarczywy nabycie „pokarmu dla ducha“ w formie świstka zatytułowanego „Jednodniówką“, ale pokarm ten z wielu przyczyn mimo taniej ceny 10 ct. mało znajdował nabywców. Instytucja „Jednodniówek“ została już niejednokrotnie zdyskredytowaną a „Jednodniówka z wycieczki „Harmonii“ do Brzuchowic“ musiała chyba do reszty ją zdyskredytować. Nie rehabilitują jej bynajmniej prześliczne wiersze: Or-Ota „Poetom!“ i Waśniewskiego „Nocturn“ przeniesione do tekstu t. zw. sposobem nożyczkowym z łona pism warszawskich. Wyjmujemy też od tego, co dalej powiemy, wierszyk „Młodej przyjaciółce“, który wprawdzie pozwala sobie tak śmiałych rymów jak „Kaina“ „zima“, ale ma przynajmniej myśl jakąś, choć niezbyt świeżą. Reszta to sama pornografia, a tem brzydsza, że w ordynarny sposób wystawia pod pręgierz różne osobistości, nie wyłączając kobiet, dla których przecie należało się mieć cokolwiek względu. „Jednodniówkę“ tłumaczy chyba, choć nie usprawiedliwia to, że wydaną została w Zielone święta. Zieloność musiała snać zapanować i w głowach jej autorów, ćwierkających jak żółtodzióbki, gdy się nareszcie dorwą zielonej trawy...

Do uprzyjemnienia wycieczki przyczynił się także niepośledni zarząd kolei Bełzeckiej.

O godz. 8 m. 45 wyruszył pociąg z Brzuchowic, wagony były tak przepełnione, że w każdym przedziale prócz osób mogących się pomieścić na miejscach siedzących, po kilka osób stać musiało na przejściach, dusząc się formalnie w gorącu. Na tem zaś nie koniec. W połowie drogi nad sadzawką stanął pociąg, nie mogąc dalej ruszyć i tak stał przeszło pół godziny. Przyjemne? Nie prawdaż?

Może być, że wycieczka akademicka, która miała się odbyć wczoraj, a którą słota uniemożliwiła, byłaby zrehabilitowała wycieczki w ogóle; zdałoby się to niezawodnie, bo — jak wspomnieliśmy — jeśli dalej praktykowanem będzie podobne łudzenie publiczności, przyjdzie nareszcie i ona do rozumu, a wtedy — bywaj zdrów holenderski śledziu wycieczek!

Mniej hałasu, panowie, a więcej starań o zabawę publiczności, mniej blagi i afiszów, a więcej trosk o wygodę — i żadnych lepiej jednodniówek, jak takie, która przemyconą została pod firmą „Harmonii“ przez jakiegoś p. Marcina Majewskiego.

O wiele lepiej bawili się ci, którzy korzystając z pogody pierwszego dnia, w drobnych kółkach, wybrali się za miasto do Zofiówki, na Pohulankę, wysoki Zamek itp. Wszędzie było pełno publiczności, a miny nie zdradzały bynajmniej żalu i tęsknoty za Brzuchowicami i „świetną zabawą“ tamże.

Od tych wycieczek przejdźmy do innych. Antoni Gendasz, znany awanturnik urządził sobie wraz z żoną wycieczkę do ogrodu Bazylego Czarneckiego przy ulicy Szeptyckiego l. 58, gdzie ścinali gałęzie na t. zw. „maj“. Na krzyk Czarneckiego nadbiegło dwóch policjantów, których napastnicy mocno poturbowali, poczem się ulotnili. Gendasza wyśledził jednak rewizor policyjny Teichmann i spowodował tegoż aresztowanie.

Również niefortunnie wypadła nocna wycieczka Aleksandra Rejtera i Albina Białeka do trafiki przy ul. Janowskiej 47. Ponieważ pora była już późna, musieli sobie oni drogę utorować za pomocą wyłamania drzwi i okien. Umieszczone ich za to w lokalach, gdzie drzwi i okna są bardzo mocne osadzone.

Pod tę samą rubrykę przypada także wycieczka Karola Zielińskiego, Antoniego Miszczaka i Antoniego Cimmera. Wpadli oni wczoraj do mieszkania Kazimierza Rzepeckiego (przy ul. Zamarstynowskiej l. 29) którego nietylko że okropnie zbili, ale nadto jeden z napastników odgryzł mu kawałek... ucha. Powodem awantury była — jak zwykle — kochanka, o której względy starali się równocześnie Rzepecki i Zieliński.

Inny cel miał na oku niewyśledzony dotąd sprawca, który wczoraj o godz. 7. wieczorem, a więc w biały dzień, włamał się do mieszkań pp. G. i Ł. za pomocą wyważenia ram okien wychodzących na ul. Krzywą. Sprawca musiał zostać spłoszonym, bo zniknął, nic nie zabrawszy.

Kronika policyjna z dwóch dni ubiegłych za nadto jest obfita, abyśmy mogli ją w całości wyczerpać. Jak wszystkie święta, tak i ubiegłe dostarczyły władzom bezpieczeństwa mnóstwa pracy i przepełniły areszta miejskie bezpłatnymi lokatorami. Bójki, przejechania, kradzieże — pozostawiamy tedy na boku, gorszą jednak od nich wiadomością jest to, że pojawił się wczoraj pies podejrzany i lecąc ku miastu, pokąsał jednego psa i jednego kota, koło teatru zaś w samej prawie bramie wchodowej, ukąsił przechodzącego dra W. Ubił tego psa wreszcie jeden z policjantów, a sekcja wykazała, że zwierzę było w istocie wściekłe.

Nie wątpimy, że wypadek ten da magistratowi znowu bodźca do energicznej akcji przeciwko psom podejrzanym. Władza ta jednak powinna równocześnie zarządzić wszystko, co potrzeba, aby ukrócić samowolę rakarza i jego pomocników, którzy czynią sobie w takich razach każdego właściciela psa przedmiotem nieprawego wyzysku. Po praktyce nabytej w roku zeszłym, po ogólnem oburzeniu jakie wówczas zwróciło się przeciwko nadużyciom oprawców, należałoby zawczasu zapobiedz wznowieniu się scen podobnych.

Sensacyjnym wypadkiem z czasu świąt Zielonych, jest także sprawa żydóweczki Perli z Mikołajowa, która pragnąc przejść na wiarę chrześcijańską, osadzoną została u św. Jura. Od chwili gdy tam przybyła, jest katedra w istnem oblężeniu. Koczują formalnie na przyległym placu tłumy chałatowców i policja musiała silną strażą powstrzymywać ich zapędy. Ojciec prozelitki oskarżył ją, że zabrała z sobą z jego pieniędzy znaczną sumę. Na razie jednak nie zdołano skonstatować, czy Perla istotnie dopuściła się przewinienia, któremu stanowczo zaprzecza.

Jarmark pod Jurem cieszył się przez oba dni świąt wielkiem powodzeniem. Oprócz zwykłych przedmiotów na jarmark zwożonych, zasługują na uwagę wyroby garncarskie z różnych stron Galicji, zalecające się oryginalną formą i niezwykłą pomysłowością.

Na koniec zanotować należy wieści Hiobowe o nowych klęskach pożaru, które zamąciły świąteczną radość. D. 18. bm. zgorzała Kolbuszowa prawie doszczętnie. Ogień zniszczył około 300 budynków. Około 500 rodzin zostało bez mienia i chleba.

Wczoraj zaś klęska pożaru dotknęła Kołomyję. Około godziny 11-tej przed południem spaliło się tam na przedmieściu nadwerniańskiem dwadzieścia kilka domów.

* **Arcyksiążę Reiner** bawiąc we Lwowie odwidził lwowską szkołę dla oficerów obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Z wizytą tą był połączony egzamin z wszystkich przedmiotów w szkole tej wykładanych, który wypadł ku zupełnemu zadowoleniu inspektora. Przed odejściem wyraził arcyksiążę uznanie dla grona nauczycielskiego i frekwentantów.

* **Dr. Antoni Wilga**, rodem z Wilna, wychowaniec uniwersytetu kijowskiego, od pięciu już lat zajmuje się w Jeddo w Japonii praktyką lekarską. Ma ją tam bardzo rozległą i dorobił się z niej znacznego majątku.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Bryńcach zagórnych, Karola Ludwiga, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły w Pieczychwostach, Maksyma Zełenego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wisłobokach; tymczasowego nauczyciela szkoły w Dłurewie, Włodzimierza Pawliszaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Karłowie, a tymczasowego starszego nauczyciela szkoły etatowej w Rudkach, Apolinarego Jougana, rzeczywistym nauczycielem starszym tejże szkoły, Konstantego Bełtowskiego rzeczywistym nauczycielem starszym szkoły w Rumnie.

* **Na uniwersytecie Jagiellońskim** otrzymali: p. Henryk Judkiewicz, rodem z Krakowa, stopień dr. praw a p. Adolf Kuhn, rodem z Krakowa, stopień dr. wszech nauk lekarskich.

* **Z życia towarzyskiego.** W Czerniowcach odbył się ślub panny Cecylii Marji Pacześkiej, córki kupca z panem Eljaszem Danem, auskultantem sądowym.

* **Aleksander Sękowski,** dr. praw i właściciel dóbr ziemskich, były adwokat krajowy i długoletni radny miasta Lwowa, zmarł w 76 r. życia, d. 20. maja br. w Krakowie. Śp. Sękowski zajmował się bardzo gorliwie sprawami miasta Lwowa i głównie za jego współdziałaniem jako radnego załatwiono wiele najważniejszych spraw, a szczególnie usunięto niemieczczyznę z teatru hr. Skarbka, to też przy ustąpieniu jego z powodu przesiedlenia się do Krakowa żegnała go z prawdziwym żalem cała rada miejska. Cześć jego pamięci!

* **Zmarli.** Edward Bozziano, b. pułkownik 40. pułku piechoty, przebywający od kilku lat w Kołomyi, zmarł tamże po krótkiej chorobie.

W Paryżu zmarł znakomity literat Karol Monselet.

W dobrach swoich, w gubernii połtawskiej położonych, zmarł dymisjonowany jenerał artylerji Mikołaj Kryżanowskij, b. jenerał adjutant carski i b jenerał-gubernator orenburski. Zmarły w r. 1861 i 1862 był szefem sztabu wojsk rozlokowanych w Królestwie polskiem, a zarazem warszawskim wojennym jenerał-gubernatorem. Spisywał z tej epoki swoje wspomnienia i uwagi, mając zamiar wydać je jako przyczynek do dziejów. Słabość zdrowia przeszkodziła mu wykończyć tę pracę.

W klinice w Toruniu zmarł Władysław Ostrowski, major byłych wojsk polskich z r. 1863 Zmarły należał do liczby tych młodzieńców, którzy na wiadomość o wybuchu powstania styczniowego, porzucił szeregi wojska rosyjskiego, by walczyć w nierównej walce za wolność kraju. Ukończył szkołę oficerską w Petersburgu, należał do korpusu paziów i przeszedłszy do powstania walczył w oddziałach powstańczych w Podlaskiem i w Lubelskiem. Ranny kilkakrotnie udał się do Paryża, gdzie mu sławny operator Nellaton nogę amputował i w to miejsce sztuczną przyprawił. Z ran odniesionych w piersi od kul i bagnetów wyleczył się wprawdzie, ale w ostatnim czasie okazało się, że wyleczenie to nie było dokładne, bo żebra psuć się zaczęły, i to było przyczyną jego śmierci. Spokój jego duszy.

W Landshut zmarł król. bawarski radca stanu, hr. Reigersberg, b. minister spraw wewnętrznych w 73. r. życia.

W Londynie zmarł znakomity akwarelista angielski H. P. Riviere, przeżywszy lat 76.

* **Muzyka „Harmonii“** grać będzie jutro we środę przed gmachem ratuszowym. Początek o godz. 6 po południu.

* **Wycieczka do Brzuchowic.** „Koło literacko-artystyczne“ urządza dla swych członków wraz z rodzinami wycieczkę towarzyską do Brzuchowic w poniedziałek d. 4 czerwca. Wyjazd ze Lwowa o godz. 9 wieczorem. Cena karty uczestnictwa po 80 ct. od osoby. Członkowie „Koła“ otrzymają karty uczestnictwa za poprzedniem wpisaniem się na liście, wystawionej u służącego towarzystwa. Osoby, nie należące do „Koła“, mogą wziąć udział w wycieczce za poleceniem członków towarzystwa. Polecający winien nazwiska osób, które wprowadzić zamierza, wpisać na osobnej liście.

Termin nadsyłania prac do „Wycieczki literackiej“, pisemka ulotnego, które ukaże się w dniu wycieczki w Brzuchowicach, przedłużony został do d. 26 bm.

* **Z posiedzeń Rady szkolnej krajowej.** Z kwoty wyznaczonej przez sejm krajowy na remuneracje dla inspektorów okręgowych, przyznała rada 14 inspektorom remunerację po 100 zł., jednemu 80 zł., jednemu 70 zł., a dziewięciu po 50 zł. — Przeniesiono Tomasza Oziminę, nauczyciela szk. lud. w Krasnosielcach w stały stan spoczynku. — Zamianowano Antoniego Dyhdalewicza, kierownika szk. lud. w Winnikach, reprezentantem zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. zam. we Lwowie. — Uwolniono Franciszka Zaczka, suplenta gimnazjum w Krakowie, na własną prośbę od obowiązków nauczycielskich i zamianowano w jego miejsce Edwarda Kozłowskiego. — Uchwalono przedstawić ministrowi odpowiednie wnioski celem skuteczniejszego poparcia nauki języka niemieckiego w galicyjskich szkołach średnich i powołać dr. Juliana Celewicza, dr. Ludwika Kubalę, dr. Maurycego Maciszewskiego i Karola Rawera do ankiety w sprawie ułożenia programu podręcznika do nauki historji kraju rodzinnego w niższych klasach szkół średnich. — Postanowiono powołać dr. Placyda Dziwińskiego, Juljana Fafarę, Ignacego Piątkiewicza i dr. Mieczysława Łazarskiego do ankiety w sprawie rewizji podręczników do nauki matematyki — a dr. Karola Benoniego, dr. Maurycego Maciszewskiego i Stanisława Majerskiego do ankiety w sprawie rewizji podręczników do geografii w szkołach średnich. — Zamianowano Władysława Sychulskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum buczackiem. — Poruczono naukę śpiewu w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Mikołajowi Wojnowskiemu. — Zamianowano ks. Józefa Glińskiego zastępcą katechety gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, a ks. Zygmunta Swistelnickiego zastępcą katechety w seminarjum naucz. męskiem we Lwowie. — Wyznaczono Mikołaja Sydora, kierownika szkoły lud. w Przemyślanach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do tamtejszej rady szk. okr., a Jana Młynarskiego, kierownika szk. lud. w Dąbrowie na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do tamtejszej rady szk. okr.

* **Walne zgromadzenie** towarzystwa czynnej pomocy urzędników i sług pocztowych Król. Galicji i W. Ks. Krak. we Lwowie, odbędzie się 26 bm. o g. 6 wieczorem, w biórze reklamacyjnem tutejszego głównego urzędu pocztowego.

* **V. Zjazd towarzystwa „Rodzina“** odbył się w Stanisławowie w czasie świąt zielonych, w sobotę zebrało się na lwowskim dworcu kolejowym 25 członków tego stowarzyszenia, by razem z swoim prezesem ordynatem Czarkowskim-Golejewskim udać się na doroczne walne zgromadzenie do Stanisławowa. W Stryju, gdzie pociąg kolejowy przez godzinę się zatrzymuje, podejmował oddział miejscowy „Rodziny“, prezesa i członków wydziału, poczem wraz z uczestnikami ze Stryja wyruszono do Stanisławowa. Serdecznem było przyjęcie gości na dworcu kolejowym w Stanisławowie. Członek komitetu miejscowego p. Czołowski przywitał gości serdeczną przemową, na którą odpowiedział wiceprezes towarzystwa adwokat dr. Bliziński. Poczem udano się przygotowanemi powozami do kwater przez komitet przygotowanych. Wieczorem zebrali się wszyscy uczestnicy zjazdu w ogrodzie kasynowym, gdzie nastąpiło bliższe poznanie się wszystkich członków.

Sprawozdanie ze zjazdu podamy jutro.

* **Towarzystwo prawnicze** urządza w niedziele d. 3. czerwca lub w razie niepogody w następną niedzielę, dla swych członków, tudzież dla tychże rodzin i gości przez członków wprowadzonych, wycieczkę do Brzuchowic z nader urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły będą później podane. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz towarzystwa, adjunkt sądowy dr. Stebelski i referent prokuratorji skarbu dr. Balko. Termin zapisywania się do d. 28. maja br. Osobne zaproszenia nie będą rozesłane.

* **Inżynier Koziełło.** Do *National Ztg* piszą z Petersburga, że ministerstwo carskiego dworu zawarło z inżynierem Koziełłą umowę, mocą której ma tenże przeprowadzić irygację bardzo obszernych łąk nad rzeką Murgab w Turkmenii. Car nabył tam bowiem rozległe dobra. Inżynier Koziełło jest Litwinem, w r. 1863 dowodził oddziałem powstańców i dostawszy się do niewoli rosyjskiej, skazanym został na śmierć. Udało mu się wszakże uciec z więzienia i przedostać się do Francji. Tu kształcił się dalej w inżynierji, kierował kilku większemi pracami i w czasie kampanii 1870—71 walczył w szeregach francuzkich przeciw armii niemieckiej. Powróciwszy do kraju, skazanym został za udział w powstaniu na 4 lata służby w pułku kozackim jako prosty żołnierz. Obecnie zażywa wielkiego i powszechnego szacunku z powodu prawości swego charakteru.

* **Wizytacja dekanatów.** Dnia 8. czerwca wyjedzie metropolita Sembratowicz na wizytację dekanatu zborowskiego, a biskup Pełesz na wizytację dekanatu halickiego.

* **Cerkiew bazyliańska** we Lwowie wykończona już jest zupełnie z zewnątrz, brak tylko urządzenia wewnętrznego i ołtarza, aby można przystąpić do poświęcenia.

* **Stypendjum dla medyka.** Celem nadania jednego stypendjum z fundacji śp. dr. Piotra Krausnekera, o rocznych 560 zł. od początku bieżącego roku szkolnego, ogłasza wydział krajowy konkurs do 31 bm. Stypendjum to przeznaczone jest wyłącznie dla uczniów wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim, w szczególności zaś dla wnuków fundatora i ich potomków, a gdyby tych nie było, dla synów obywateli miasta Lwowa wyznania chrześcijańskiego, trudniących się handlem lub przemysłem. Synowie neofitów z fundacji tej korzystać nie mogą. Na propozycję wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim nadaje stypendjum powyższe tamtejszy konsystorz uniwersytecki, zatwierdzenie zaś wyboru służy namiestnictwu we Lwowie. Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce dziekana wydziału lekarskiego uniwersytetu wiedeńskiego.

* **Medale pamiątkowe.** Cesarz Franciszek Józef polecił wybić medale pamiątkowe z okazji odsłonięcia pomnika Marji Teresy.

* **Lecznicze kolonie wakacyjne.** D. 27 bm. o g. 12 w południe, w sali kasyna miejskiego odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa leczniczych kolonij wakacyjnych.

* **Datki.** Na kolonie wakacyjne nadesłał do administracji *Gazety Narodowej* kwotę 25 zł. baron Brückman z Komarna.

* **W Rzeszowie** przyaresztowała żandarmerja dnia 12. b. m. dwóch rosyjskich strażników pogranicznych, a mianowicie: Fryderyka Kaltenperyera i Grzegorza Szkapera, którzy w Łążku ordynackim po rozbiciu kasy, w której były przechowane pieniądze, przeznaczone na żołd dla rosyjskiej straży pogranicznej. zabrali z niej 308 rupli i zbiegli z tą sumą do Ulanowa, a ztąd do Rzeszowa. Złoczyńców odstawiono do sądu obwodowego w Rzeszowie.

* **Z Husiatyna** donosi *Kurj. Lw.* 19. b. m.: Wczoraj zdarzył się tu wypadek niesłychany, który oburzył wszystkich mieszkańców miejscowych. Około godziny 8. wieczorem przed kaplicą św. Jana odprawiał nabożeństwo majowe ogólnie poważany proboszcz

ks. Wincenty Szamocki. Nagle z pośród tłumu okalającego plac padł kamień wagi około 1 kilograma i ugodził kapłana w głowę. Ksiądz Szamocki upadł bezprzytomny i po długiej dopiero chwili przyszedł do siebie. Na szczęście rana nie jest groźna. Śledztwo karne, które zostało natychmiast wdrożonem, wykaże prawdopodobnie, czyli czyn ten brutalny był wynikiem zemsty osobistej, czy też złośliwej swawoli.

* **Konkurs.** W roku szkolnym 1888/9 umieści zarząd główny tow. pedag. dziesięciu wychowanków w kursach krajowych i rozpisuje niniejszem konkurs po dzień 15 czerwca br. Ubiegający się mają w zupełności zastosować się do regulaminu z dnia 11 lutego 1887, rozesłanego wszystkim zarządom oddziałowym i wnieść podania przez zarządy oddziałowe, gdyż w przeciwnym razie podania nie będą uwzględnione.

* **Posada kancelisty** w XI klasie rangi ze systemizowanemi należytościami przy sądzie powiatowym w Kutach jest do obsadzenia. Podania wnosić należy do 24 czerwca.

* **Z Czerniowiec** donosi *Gazeta Polska*: „We czwartek przybyła deputacja unickich włościan z Rarańcza do Czerniowiec, aby udalić się prezydentowi kraju p. Pino na rzekomo wysoce nieprzychylne i pełne rozmyślnej sekatury traktowanie przez p. Stocker, komisarza starostwa w Czerniowcach. Deputacja nie zastała jednak p. prezydenta i w tych dniach ma przybyć powtórnie, aby przedłożyć fakta i dowody, znamionujące stronniczość wspomnianego urzędnika.

Pułk huzarów w Czerniowcach ma być wkrótce przeniesionym do Rzeszowa, do Czerniowiec zaś przybędą dragoni.

W nocy z 17 na 18 bm wachmistrz policji Janowicz i ajent Besuner — w wycieczce nad Prut schwytali Michała Ostafijczuka w chwili, gdy tenże okradłszy szynk Izaka Rübera, miał zamiar ujść ze zdobyczą. Okazało się, że Ostafijczuk powrócił właśnie z domu karnego w Stanisławowie, gdzie odsiadywał 3-letnie więzienie. Obecnie powrócił znowu do więzień sądowych.

Na bukowińsko-rosyjskiej granicy obok Dobronowiec schwytali przedwczoraj graniczni strażnicy rosyjscy 60 letniego wieśniaka, gdy przemycał wódkę do Rosji i bijąc okrutnie, męczyli go tak długo, dopóki nie wyzionął ducha. W istnej furji wypruli mu wnętrzności i przerzucili ciało na stronę bukowińską. Wczoraj delegowano stąd komisję lekarsko-sądową dla zbadania zwłok nieszczęśliwego."

* **Pomyłka w adresie.** Z Budapesztu donoszą: Dorożka nr. 76, wbrew zakazowi szybkiej jazdy, mknęła dnia 19. b. m. tak szybko przez Heuplatz, że stołkowy musiał ją zatrzymać. Stróż bezpieczeństwa publicznego zgromił przedewszystkiem woźnicę, a następnie zbliżył się do siedzącego w dorożce oficera. Zmięszał się jednak, ujrzawszy, że młody ten człowiek ma na sobie mundur jeneralski. Mimo to, spełniając swój obowiązek, zapytał go o nazwisko. „Następca tronu, Rudolf!" brzmi odpowiedź monarszego syna. Policjant nie zbity z tropu, wpisuje to nazwisko do swej księżeczki. Potem woła dorożkarzowi „Vorwärts!". Arcyksiążę z uśmiechem odjeżdża, a stójkowy w zamyśleniu zastanawia się nad tem, co właściwie będzie z tej całej historji.

Wymienionego dnia ukończył mianowicie arcyksiążę inspekcję wojsk pieszych w Budapeszcie i wracał właśnie z ćwiczeń, zalecił dorożkarzowi „kawalerską jazdę", która stała się powodem zabawnego intermezza.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dobach wiatr zmieniał swój kierunek od S przez W do N. stan nieba był zmienny. W sobotę było pogodnie; w niedzielę po południu nastąpił deszcz chwilowy; w poniedziałek zaś po południu począwszy padał przerwami do dziś rana. Łączny opad wynosił 7.7 mm. Powietrze było niespokojne i burzliwe, opadowi towarzyszyły grzmoty.

Średnia temperatura pierwszej doby była 22.5° C., drugiej 21.4° C., trzeciej 17.1° C., najwyższa była 31.0° C., najniższa dziś nad ranem 9.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9 rano 763.1 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Moskwą a Charkowem i wynosiła 755—760 mm., zwyżka w północnej Szwecji i wynosiła 780—775 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny w południe dnia 22. maja:

Wiatr o zmiennym kierunku między N a E; średnia temperatura doby około 11° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro**, d. 23. maja: św. Dezyderjusza B. — św. Mokija.

— **Pożary**. Podczas onegdajszego nabożeństwa majowego w kościele Dominikanów we Wiedniu zapalił się ołtarz Matki Boskiej. Publiczność stłumiła płomienie i panika w kościele przeminęła bez przykrych następstw.

Wieś Waszkut na Węgrzech zgorzała 19 bm. Pastwą płomieni stało się więcej niż 200 domów.

— **Ołomuniec** 19. maja. W Kościelcu aresztowaną została niejaka pani Kowadla, która przed dłuższym czasem zamordowała swego męża, syna i córkę.

— **„Kurjer Warszawski"** święcił onegdaj 25-letni jubileusz pracy jednego z swoich zecerów, p. Sylwestra Krzysztofowicza, który tę ćwierć wieku bez przerwy przepracował w drukarni tego pisma. Jubilat otrzymał podarunki od redakcji i od kolegów.

— **Z Paryża** donoszą 20. b. m., że policja tamtejsza jest na tropie indywiduów, które puszczały w obieg fałszywe banknoty po 500 franków. Mają to być dwaj Anglicy, którzy niedawno temu przybyli z Anglii do Paryża.

* **Zmarli** we Lwowie: Stanisław Lebiocki, em. oficjał przy kraj. dyrekcji skarbu, zmarł we Lwowie w 68. r. życia; Franciszka Sakowicz w 39. r. życia; Władysław Swidłowski w 26. r. życia; Michał Flisak w 67. r. życia; Zofia Cichocka w 17. r. życia.

Konstancja z Chomińskich Kostrowicka, właścicielka dóbr z Litwy, zmarła w Kozicach w 66. r. życia.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Sobotnie przedstawienie wybornej komedji Sardou „Ćwiartka papieru" dała sposobność p. Lubiczowi do zaprezentowania się znowu grą, pełną dystynkcji i naturalności. Tem bardziej uwydatniła się w nim ta nowożytna szkoła ról salonowych komedji konwersacyjnej, im bardziej popadała p. Nowakowska w głównej roli niewieściej w ton zbyt uroczysty, deklamacyjny, przesadny, drobnostkami gry zanadto upstrzony, który w nowożytnej komedji coraz mniej ma uzasadnienia. Dla każdego obrazu potrzebne są właściwe barwy, do każdej pieśni właściwe słowa; komedja konwersacyjna nie znosi ani cienia koturnu, przesady ruchów i deklamacji, która w dramacie lub tragedji, może być jeszcze na miejscu. Gdybyśmy np. dali komuś starożytny kordelas, wytwornie cyzelowany, z rękojeścią pełną drogich kamieni i kazali mu... jabłko obierać, wolałby niewątpliwie mały, pozłacany nożyk, choćby bez ozdób, gdyż byłoby mu wygodniej. Tak się ma z tą wielką szkołą deklamacyjną w komedji salonowej. Kordelas jest sam przez się bardzo piękny, lecz do obierania jabłek nieprzydatny. Wyborne z wielu względów przedstawienie „Ćwiartki papieru" miało więc w sobie tę dysharmonię bicia się dwóch rozmaitych szkół.

Występ p. Lubicza był już podobno ostatni. Szkoda! *St.*

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj po raz szósty: „Trefniś królewski" operetka Müllera. — Jutro we środę „Nasi zięciowie" komedja Zalewskiego. — We czwartek przedostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa „Nanon" operetka Genée'go. — W piątek ostatni występ panny Heleny Zimajer. Przedstawienie rozpocznie komedja Blizińskiego „Mośkowe swaty", nastąpi „Kwiat z Tlemencenu" komedja w 1 akcie z francuskiego, w której wystąpi panna Zimajer, zakończy „Skrzypce czarodziejskie" operetka w 1 akcie Offenbacha. — W sobotę pierwszy występ p. Władysława Florjańskiego tenora opery narodowej w Pradze. Daną będzie „Carmen" opera Bizeta z panną Mirą Heller w roli Carmeny. — W niedzielę drugi występ p. Florjańskiego w „Halce" Moniuszki.

Pani Lüdowa przybędzie do Lwowa 29. bm. i wystąpi po raz pierwszy w piątek 1. czerwca.

— **Koncert p. Wł. Florjańskiego** odbędzie się jutro we środę 23. b. m. w sali kasyna miejskiego, z następującym programem: Oddział I. 1. Liszt: Fantazja, odegra panna Bäumel. 2. a) Gounod: Jasnowłosa b) Lassen: To był sen, odśpiewa koncertant. 3. a) Verdi: pieśń O wierzbie z „Otella" b) Forster: Kocham cię, pieśń odśpiewa panna Patkiewicz. 4. Deklamacja: pani Stachowicz. Oddział II. 5. a) Szubert: Nad morzem b) Em. Chwala: O jak si krasna, pieśń, odśpiewa koncertant. 6. Mayerbeer: Arja z „Afrykanki", odśpiewa panna Patkiewicz. 7. Verdi: Wielki duet z op. „Otello" odśpiewa koncertant i panna Patkiewicz. Akompaniament objął p. Marek.

Ostatnie wiadomości.

Akcja spirytusowa całego kraju przeciw zbytecznym zapędom rządu w nałożeniu nań niepodobnego do dźwignięcia ciężaru, odbiła się echem bardzo, bardzo smutnym. Dowiadujemy się, że p. starosta tarnowski, książę Ludwik Łodzia Poniński, został całkiem niespodziewanie, rozporządzeniem, wyszłem wprost od hr. Taaffego, z urzędu spensjonowanym. Jako powód miano przytoczyć, że ks. Poniński dozwolił odbyć d. 8. kwietnia w Tarnowie sejmik relacyjny i że podobno sam w rozmowach z wyborcami opinie swe o przedłożeniu ustawy spirytusowej objawiał. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby wiadomość ta spotkała się z zaprzeczeniem kół urzędowych, inaczej bowiem przyszłoby nam zwątpić o wolności słowa i o naszych stosunkach parlamentarnych, w których przecież znoszenie się posła ze swymi wyborcami należy do najkardynalniejszych warunków systemu reprezentacyjnego.

Tem posępniejsze myśli nasuwa nam powyższa wiadomość, iż dodają do niej komentarz, że nastąpią jeszcze dalsze objawy surowości ministerjalnej w zapatrywaniu się na stanowisko władz rządowych w akcji spirytusowej.

Komisja spirytusowa Izby posłów Rady państwa zakończyła w sobotę obrady nad całym projektem ustawy. Wniosek Salaszka, ażeby przyznano bonifikację spirytusowi, przeznaczonemu do wywozu i podniesiono kontyngent dla tego spirytusu, został odrzucony. Przyjęto resztę paragrafów wedle projektu rządowego. Referentem ustawy w Izbie ma być dr. Rutowski.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Insbruk d. 22. maja. Pomiędzy Jenbach, a zamkiem Tratzberg wybuchnął pożar przed trzema dniami. W kierunku ku Jenbach zdołano go wkrótce ograniczyć i odwrócono niebezpieczeństwo; natomiast posuwały się płomienie ku zamkowi Tratzberg i groziły zniszczeniem tegoż. Powołano wojska na ratunek. Dopiero wczoraj w południe zaczął pożar miejscami przygasać, a gdy nad wieczorem spadł deszcz ulewny, zniknęło wszelkie niebezpieczeństwo spalenia się zamku.

Berlin d. 22 maja. Pomimo gorszej nocy z piątku na sobotę, czuł się przecież cesarz w ciągu soboty o tyle zdrowym, że przedsięwzięto projektowaną już dniem poprzód przejażdżkę w powozie. Po godzinie 5. wyjechano z pałacu Charlotenburskiego, przed którym zgromadziła się bardzo liczna publiczność, wydająca na widok cesarza okrzyki radości. Cesarz zeszedł bez obcej pomocy po schodkach i wsiadł do powozu wraz z cesarzową; w drugim powozie jechały księżniczki, w trzecim dr. Mackenzie z flygeladjutantem Bulowem. Przejechano ulicę Szpandawską i wrócono przez Westend do Charlottenburga. Przejażdżka trwała półtorej godziny i tak pokrzepiła chorego, że jeszcze potem z godzinę w parku przebywał.

Gorączka ustąpiła zupełnie, tak, że zaniechano już mierzenia ciepłoty ciała termometrem.

Noc z soboty na niedzielę była często kaszlem przerywana. Dopiero nad ranem zasnął chory mocniej i później z łóżka się podźwignął. W ciągu przedpołudnia ukazywał się cesarz trzy razy w oknie, za każdym razem witany okrzykami przez zgromadzoną przed pałacem publiczność. W południe przechadzał się dłuższy czas po parku, po południu nastąpiła znowu przejażdżka powozem. Cesarz chciał jechać do Berlina, lecz lekarze nie zgodzili się na to.

Wczoraj wyjeżdżał cesarz popołudniu do ogrodu zoologicznego. Biuletyn wydany dziś rano brzmi jak następuje: „W ostatnich dniach polepszyło się zdrowie cesarza znacznie, gorączka ustąpiła, wydzieliny zmniejszone, cesarz przepędza wiele czasu na wolnem powietrzu i wyjeżdża co dziennie na spacer."

Sofia d. 22. maja. Wyrok na Popowa i towarzyszy w procesie o nadużycia wojskowe został przez trybunał kasacyjny zatwierdzonym. Tylko jednoroczną karę więzienia, nałożoną cywilnemu urzędnikowi Terewowi, zredukowano do pięciu miesięcy.

Barcelona d. 22. maja. Królowa Krystyna otworzyła wczoraj wystawę bardzo uroczyście. W przemowie swej wyraziła się bardzo pochlebnie o austro-węgierskim oddziale wystawy. Kazała podziękować wszystkim wystawcom za udział i przyrzekła zwiedzić niebawem całą wystawę jak najdokładniej.

Rovigno d. 22. maja. Przed południem została otwartą ochronka morska San Pelagio. Uroczystość odbyła się w obecności arcyks. Karola Ludwika i jego małżonki. Po drodze doznawali arcyksięstwo ze strony ludności entuzjastycznego przyjęcia. W Rovigno powitał dostojnych gości hr. Falkenhayn.

Po nabożeństwie odprawionem przez biskupa i po odczytaniu aktu założenia kamienia węgielnego, wypowiedział hr, Falkenhayn arcyks. Marji Teresie podziękowanie za przyjęty protektorat nad przytuliskiem. Arcyks. Karol Ludwik odpowiadając we własnem i swej małżonki imieniu, podziękował wszystkim troskliwym o rozwój ochronki nadmorskiej.

Przy huku moździerzy i dźwiękach hymnu ludowego rozpoczęło się podpisywanie aktu fundacyjnego, następnie zaś biskup Flapp z liczną asystencją dom poświęcił.

Po założeniu kamienia węgielnego arcyksięstwo ponownie zwidzili przytulisko i wyrazili wszystkim jeszcze raz zupełne swoje uznanie.

Wiedeń dnia 22. maja 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 278.30.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 277.25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 103.50. Akcje Unionbanku 197.75. Akcje kolei Karola Ludwika 202.25. Akcje kolei Północnej 249.20. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 76 50. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 233.50. Akcje kolei Lw.-Czern. 212.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 152.—. Losy komunalne wiedeńskie 133.80. Akcje Tow. tureckiego 97.10. Galic. oblig. indemniz. 102 30. Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 163.25. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211.50. Akcje Bankvereinu 87.50. Rosyjski rubel papierowy **104.87.** Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 78.45. 5% renta austr. papier. 93.12. 4% renta austr. złota 109.40. 4% renta węg. złota 96 90. 5% renta węg. papierowa 85.25. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.17.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. maja. (Z Izby handlowej)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	201·75	204·25
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska	211·—	214·—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	97·90	99·—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100·50	101·80
Banku krajowego 5½% los. w 51 l.	92·—	93·—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100·80	102·—
" kredyt. gal. ziem. 4%	—·—	95·—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·80	102·—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—·—	92·—
" kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l.	93·50	94·50
" kred gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—·—	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z kred. włośc w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102 25	103 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	89.75	91 —
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	20.50
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5 96
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	10.02	10.12
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.04	1.06
100 marek niemieckich	61.85	62.40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa
dnia 22. maja 1888:

Hotel Langa. A. Wisłocki ze Stanisławowa. J. Gold ze Złoczowa. Ed. Löbl z Berna. Ed. Hannig z Berna.

Hotel Żorża. H. Zakrzewska z Wiktorowa. M. Zakrzewski z Czołhan. J. Altschul z Wiednia. L. Szul z Marjampola. K. Zadurowicz z Rożnowa. J. Kluczycki z Krzeszowic. J. Postruski z Wojniłowa. J. Siegler z Krzeszowic. J. Rymwid Mićkiewicz z Warszawy. J. Inatowicz Łubieński z z Chersona.

Hotel Francuski. S. br. Brunicki z Zaleszczyk. W. Gniewosz z Kont. E. Cwieżewicz z Nordny. A. Weber z Drohobycza. M. Weil z Ustrzyk. L. Faatz ze Skolego. S. Nathansohn ze Stanisławowa. K. Herr z Wiednia. F. Felk z Pragi. S. Godzieliński ze Słotwiny. W. Jankowski z Rozelin. A. Langer ze Słobody rung. J. Weich z Wiednia. F. Fischer z Wiednia.

Hotel Warszawski. J. Terlecki z Podkamienia. A. Jahl z Bośnii. B. Wiśniewski z Tarnopola. M. Popiel z Olejowa. G. Mosing z Toperowa. J. Domański z Chlebowic.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Roślina wskazująca pogodę. Pan J. F. Nowack w Pradze odkrył roślinę, która wskazuje z największą dokładnością pogodę, mającą nastąpić o dwa dni później. **J. F. Nowacka roślina wskazująca pogodę** wskazaną jest dla ekonomów, ogrodników, przemysłowców, w ogóle dla tych wszystkich, których czynności od powietrza i jego zmian są zależne, celem wczesnego uchronienia od szkód, i dlatego odkrycie tej rośliny uważać należy jako bardzo ważne. Wyczerpujące opisanie znaleźć można w broszurze **„Die Wetterpflanze und ihre Eigenschaften"**. Tę broszurę równie jak wzmiankowaną roślinę razem z odnośnym do tejże przyrządem ochronnym (cena od złr. 5 do 80 złr. i wyżej) rozsyła „Erfurter Samen und Pflanzhandlung" Ernesta Bahlsen w Werchowitz obok Pragi. Na jubileuszową wystawę w Wiedniu wysłano kilka roślin wskazujących pogodę w „pawilonie dla sportu" do oglądania przez publiczność i tamże można czynić zamówienia, tudzież nabywać broszury. 1075

(Ważne dla każdego kantoru.) Nowy patentowany registrator, Haeckla et Schultheissa w Frankfurcie n. M. zastąpionych dla monarchii austrjacko-węgierskiej przez firmę: Balk & Schäfer w Wiedniu, I. Salzgries Nr. 18. jest najlepszym przyrządem, który dla należytego zbierania i przechowywania wszelkich pism został wynalezionym i umożliwia, że każdy list albo faktura nawet po dziesięciu latach zostanie odszukana w przeciągu dwóch minut, ewentualnie bez uszkodzenia pisma wyjęty i napowrót włożony. Konstrukcja sama jest nadzwyczaj pojedyńcza i trwała, to też sądzimy, że przyrząd ten wnet po wszystkich kantorach rozpowszechniony zostanie. (Bliżej w dzisiejszym inseracie).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).